

Egoistyczny-komunizm: czym jest, a czym nie jest

Dr. Bones

„Po stokroć lepiej byłoby dla nas, gdybyśmy potrafili przestać się wymądrzać, wręcz odrzucić swoją mądrość. Wyrzekając się swej łaskawości i porzucając prawość, moglibyśmy stać się uczciwi i uprzejmi. Wyrzekając się sztuki podstępny i porzucając działania skierowane na zysk, nie byłoby złodziei i przestępstwa.”

– Tao te Ching, rozdział XIX

Podczas mojej kariery byłem swego rodzaju dziwną bestią, trudno byłoby mnie określić w jakiś konkretny sposób: szaleni wielbiciele uwielbiają mą prozę, czują się jednak zmieszani ofiarami pozostawianymi na rozstajach i niekończących się odniesieniach do Stirnera; Anarchiści i Insurekcjoniści uwielbiają moje teorie, ale są skonsternowani moim przemytem dusz i określaniem się jako dziennikarz; tłum Okultystów ubóstwia moje czar-noksięskie skłonności, wydaje się jednak zmieszany moim prawie-że-godnym-nałogowca poziomem konsumpcji polityki splecionym z moim nihilistycznym pragnieniem zniszczenia społeczeństwa.

Jaki byłby ze mnie czarodziej, jeśli można by było łatwo mnie podsumować, a co dopiero moje polityczne inklinacje? Wciąż, tak pewnym jak letni sezon na pożary lasów, który zadusi panoramy wielu miasteczek na Florydzie, jest pojawienie się potrzeby na wytłumaczenie się.

Weźmy mail, który ostatnio dostałem:

„Też jestem egoistą, określiłbym się również jako post-lewicowiec. Powiedziałbym, że pozostawienie lewicy za sobą pociąga również również porzucenie komunizmu. Zgadzam się w większości dotyczących go krytyk Wolfigo Landstreichera.

Uważam komunizm za ideologiczny, zduszkowany program polityczny. Są takie prace jak „«Prawo» do bycia Chciwym” i „«Prawo» do bycia Leniwym”, jednak osobiście uważam próbę połączenia „sprzeciwu wobec pracy” z ideą, której fundamentem jest ekonomia i produkcja, za nieco dziwne. I gdy większość ludzi myśli: „komunizm”, nie myślą o nim w ten sam sposób, co ludzie od „«Prawa» do bycia Chciwym”, większość ludzi przypisałaby „komunizmowi” wniosłe, zduszkowane cechy, takie jak Sprawiedliwość przez duże „S”, Humanitaryzm przez duże „H”, „Poświęcenie dla dobra ogółu!” ...

Co o tym sądzisz?

Uważam to za interesujące, że określasz się jako egoistyczny-komunista, a nie konkretnie jako anarchista. Po prostu uznałem to za dziwne, że sięgasz po określenie „komunista”, gdzie nie kojarzę żebyś jawnie wspominał o tym, że tak właściwie jesteś anarchistą.”

Pomiędzy mozolnymi próbami medytacji Qigong w celu regeneracji mojej uszkodzonej wątroby, sformułowałem swoją odpowiedź, która wydała mi się na tyle solidna, by stać się artykułem, a przy okazji być może i definicją polityki, o której słyszało niewielu.

Po pierwsze jestem Egoistą, i nazywam siebie tak zanim nazwę się Anarchistą. Jak dla mnie, Egoizm przewyższa Anarchizm, bierze go za stanowisko i idzie o krok dalej: żadna hierarchia nie jest ponad mnie, za cokolwiek by się nie przebrała. Obejmuje to oczywiście Państwo, ale i sama idea Prawa; wlicza się w to Kapitalizm, ale również pojęcia dobra i zła zazwyczaj używane przeciwko niemu jako krytycyzmy. Faktycznie wszystko jest niczym w moich oczach, wszystkie relacje istnieją na moje zawołanie. Społeczeństwo jest niczym więcej jak wielką ideą, grą w udawanie, która wzięła sobie zdecydowanie zbyt poważnie, i nie mam zamiaru spędzić swojego życia na tej planecie będąc jej podporządkowanym.

Czarnoksiężnicy i wiedźmy zazwyczaj żyją w tej przestrzeni, wiecznie poza zasadami i zwyczajami Przebudzonego Świata. Weź heroiczną dawkę grzybów, oblej się Olejem Czarnej Magii, potem spędź noc na pobliskim cmentarzu, a zrozumiesz dlaczego. Taka egzystencja jest jedną z wielu, i gdy to zrozumiesz, zobaczysz że politykowanie większości ludzi przypomina żenujący do bólu żart.

Jestem uwięziony. Ty również. Uczynienie naszego więzienia „lepszym miejscem” nie jest moim celem, opowiadam się za całkowitym jego zniszczeniem. Zrobienie z bicia smagającego mnie po plecach „bicia ludowego”, czy oddanie go w nowe ręce, w żadnym stopniu nie jest moim zamierzeniem. Robię to wszystko bez żadnego religijnego przekonania o tym, że mój własny płonący świat jest pewną rzeczą na horyzoncie. Walczę, nienawidzę, pluję jadem na świat który dąży do mojego zniszczenia przez to, kim jestem. Sposób, w jaki system ten krzywdzi innych, wyłącznie bardziej wniewca mój gniew, otaczający ich wstyd wulgarnego niewolnictwa wypełnia mnie słuszną furią. Podążam za sobą, moimi własnymi skłonnościami; moją własną pieśnią, którą tylko ja potrafię zaśpiewać.

Skąd więc człon „komunista”?

Jak powiedział Novatore:

„Ponieważ my – brutalni cerebrałiści i namiętni sentymentalisci w jednym – rozumiemy i wiemy, że rewolucja jest koniecznością cichych nędzników cierpiących na dnie oraz potrzebą wolnych dusz cierpiących na wyżynach.” – „Ku twórczej nicości”, Renzo Novatore

Nie mogę być wolny, dopóki posiada mnie Kapitał, i nie jestem w stanie prawdziwie się zabawiać, gdy krzyki zniewolonych dzwonią mi w uszach. Chcę wolności dla siebie i dla ciebie, żebyśmy mogli się nią cieszyć wspólnie. Kiedy mówię o Komunizmie, mówię o oryginalnej definicji: bezklasowego, bezpieczeństwa poczucia istnienia. Wyklucza to wszelkie okresy „przejściowe”.

„Jeśli robotnicy zostaną robotnikami, produkującymi w oddzielnych zakładach, zależnymi od ich relacji z tym miejscem pracy ze względu na potrzebę utrzymania się, i wymieniającymi się z innymi zakładami, to czy wymiana dóbr będzie zorganizowana oddolnie, czy będzie ona oddana «państwu robotniczemu», które sterować będzie taką wymianą centralnie, nic nie znaczy: kapitalistyczna istota pozostaje i prędzej czy później wyrazista rola lub funkcja kapitalisty się odrodzi.” – „Komunizacja”, Gilles Dauvé i Karl Nesic

Istnienie rynku jest równoznaczne z istnieniem pieniądza – jakkolwiek będzie próbowała to zakamuflować Lewica. Ze względu na łatwość, z jaką można za ich pomocą mierzyć, waluty zawsze staną się wyłączną miarą wartości (ile dzisiaj zrobiłeś, ile jest to warte), *wszystko więc będzie oceniane za pomocą tego kijka*: jabłko nie jest już cenionym podarunkiem z ogrodu, rzeczą dla siebie samej, a towarem; rodzinny pies nie jest twoim najlepszym przyjacielem, a po prostu „własnością” z wartością pieniężną.

Mamy więc świat wypełniony nie jednostkami, a zasobami ludzkimi.

Stirner zwraca nawet uwagę:

„Nieustanne starania nie pozwalają nam wytchnąć i używać w spokoju: nie zadowala Nas to, co posiadamy. [...] Jest zatem rzeczą wysoce pożądaną, byśmy doszli do porozumienia co do prac ludzkich, tak żeby one – jak w wypadku konkurencji – nie pochłaniały całego naszego czasu i wysiłku.” – „Jedyny i jego własność”, Max Stirner

Co w takim razie powinien robić Egoista?

Współpraca jest potrzebą ludzkiej egzystencji, nie musi jednak dzielić nas na klasy. Możemy zdobywać to, czego chcemy i potrzebujemy, bez skupiania się na kupowaniu i sprzedawaniu. Takie współpracujące Unie Jednostek, aby skorzystać mógł każdy, bardziej odpowiadają definicji Stirnera „*oręza, dzięki któremu umacniasz i zwiększasz swą naturalną siłę*” aniżeli cokolwiek co dali nam Sowietci, a jeszcze bardziej zbliżają się do konceptu „unii” Nietzschego:

„Wyobrażam sobie, że każde ciało specyficzne dąży do zapanowania nad całą przestrzenią i rozpostarcia swej siły (swej woli mocy); i do odepchnięcia tego, co jego rozpostarcie się przeciwi. Lecz ustawicznie natyka się na takie same dążenia ciał innych i kończy na układaniu się („łączeniu”) z tymi, które są z nim dostatecznie pokrewne: wtedy łącznie spiskują do osiągnięcia mocy” – „Wola mocy”, Friedrich Nietzsche

Chcę spiskować z innymi by uzyskać siłę, abym mógł swobodnie gonić za swoimi pragnieniami, pragnieniami, które, jak zauważył Stirner, zawsze będą lekceważone, gdy rządzi Kapitalizm:

„Co jest bardziej opłacalne – to jest pozostawione do dyskusowania na bieżąco. Jednak obecnie, jak możemy zauważyć [...] nie każdy zyskuje, „samorealizuje się”, znajduje swoją wartość czy swój prawdziwy interes w przypadku konkurencji.” – „Krytycy Stirnera”, Max Stirner

Kiedy mówię o Komunizmie, **nie** mówię o oddaniu własności jakiemuś duszkwatemu i religijnemu „My”, które narzuca nam konkretne zachowanie. Mówię o celu komunizacji: egzystencji bez wymiany, pieniędzy, towarów, itd. Mówię o klasie pracującej samej w sobie *przystającej istnieć* jako klasa pracująca. Wtedy jest to Komunizm stworzony przez ludzi zaangażowanych w niego dla *ich własnego pożytku*, system z którego korzystali dawni Piraci:

„Statki pirackie kierowały się regułą: «brak zdobyczy, brak zapłaty», kiedy jednak już okazja złupienia się nadarzyła, rabunek zostawał dzielony według wspólnej decyzji o sposobie rozdzielania tegoż majątku. Sposób ten był popularny w średniowiecznych flotach, jednak został zastąpiony gdy transport morski stał się kapitalistycznym przedsięwzięciem, a marynarze dostawali wypłaty jako pracownicy najemni. Sposób ten pozostał ostatecznie jeszcze w korsarstwie i wielorybnictwie, jednak najbardziej to piraci rozwinęli tę myśl w całkowicie egalitarną formę – nie było dół dla posiadaczy, inwestorów czy kupców, nie było zawilego hierarchicznego zróżnicowania płac – każdy dostawał równą działkę za udział, gdzie zazwyczaj tylko kapitan statku dostawał czasem o połowę więcej niż typowa dola.” — „Postęp pirata: jak morski łotr stał się multikulturowym bohaterem”, Lawrence Osborne

To nie ma żadnego związku z „człowieczeństwem”, czy z tym, co właściwe. Chcę po prostu tego, co moje. To jest komunizm, w którym możemy spojrzeć poza horyzont i powiedzieć „*to wszystko jest twoje, tak jak i moje*”, komunizm, w którym możemy się o siebie nawzajem troszczyć, ponieważ sprawia nam to radość, i ponieważ dzięki temu pewnym jest, że i nami się ktoś zatroszczy.

„Srogość życia na morzu, uczyniło z pomocy wzajemnej, prostą do przyjęcia taktykę przetrwania. Towary pirackie, były zazwyczaj brane pod uwagę z myślą o pomocy wzajemnej, gdzie ranni towarzysze rejsu, niezdolni do uczestniczenia w walkach dostawali swój udział w postaci renty. Piraci brali taki typ solidarności na poważnie – co najmniej jedna załoga piracka, skompensowała swojego ранego towarzysza na tyle, żeby odkryć że sobie niczego nie zostawili. Z zapisków załogi Bartholomew Robertsa: «Jeśli [...] którykolwiek Człowiek miałby stracić Kończynę lub zostać Kaleką w trakcie Służby, miał dostać 800 Dolarów, z Rezerwy wspólnej – a za mniejsze uszkodzenia, proporcjonalnie do urazu.», zaś z relacji załogi George Lowthera: «Ten co doświadczy Nieszczęścia utracenia Kończyny, w Czasie trwania Misji, otrzyma Sumę stu i pięćdziesięciu Funtów Sztterlingów, i będzie mógł pozostać z Kompanią na taki czas, na jaki myśli że jest sprawny kontynuować.»” — „Postęp pirata: jak morski łotr stał się multikulturowym bohaterem”, Lawrence Osborne

Technologia może być okiełznana, aby spełniała wszelkie nasze potrzeby, cała galaktyka jest na wyciągnięciu ręki, dlaczego więc cała nasza egzystencja powinna być sprowadzona do kupowania i sprzedawania? Czy to nie ogranicza naszej Jedyności? Czy jesteś w stanie wyżywić swoją rodzinę samemu? Czy ja jestem? Czy możemy samodzielnie dostarczyć elektryczność do naszych domów by podtrzymywać systemy, które ją napędzają?

Jeśli nie, to czy nie powinniśmy współpracować? Jeśli wciąż nie możemy, to czy nie powinniśmy znaleźć innych? A gdy już ich znajdziemy, to czy nie będą chcieli posiadać tyle

własności, co my? Dlaczego nie możemy mieć indywidualnego dogadzania sobie wraz z radosnym życiem w społeczności; dlaczego nie bezprawie, w celu osiągnięcia sprawiedliwości społecznej? Poszukuję całego Siebie, nie tylko odłamka, a żeby go odszukać, potrzebuję przyjaciół i współników do współpracy. To, co ktoś wypracował, powinno należeć do niego, proste, i jestem przekonany, że bylibyśmy zadziwieni ile czasu dla innych przyjemności zyskalibyśmy, gdybyśmy się zjednoczyli.

„W społeczeństwie komunistycznym, w którym nikt nie ma wyłącznego kręgu działania, lecz może się wykształcić w jakiegokolwiek dowolnej gałęzi działalności, społeczeństwo reguluje ogólną produkcję i przez to właśnie umożliwia mi robienie dziś tego, a jutro owego, pozwala mi rano polować, po południu łowić ryby, wieczorem paść bydło, po jedzeniu krytykować słowem, robić to, na co mam akurat ochotę, nie robiąc przy tym wcale ze mnie myśliwego, rybaka, pasterza czy krytyka” — „Ideologia niemiecka”, Karl Marx i Friedrich Engels

O egoistycznym-komunizmie można myśleć jako o Mutualizmie bez Rynków, jako o plastrze miodu [siatce, przyp.tłum.] niehierarchicznych mafii, zamierzających żyć tak radośnie, jak tylko są w stanie, i w wolności od fałszywych podziałów na rasy, narodowość, klasę czy płeć. Promuje to różnorodność, akceptuje chaos i traktuje gangi jednostek jako swoją jednostkę organizacyjną zamiast sfabrykowanego społeczeństwa. Jest to obalenie wszystkiego, co ogranicza Jedyność i poszukiwanie podobnie nastawionych duszy, by wzajemnie wzmocnić swoją siłę. W jaki sposób to zrobisz, w ostateczności zależy od ciebie.

Niech nazwa ciebie nie zwiedzie, nie jest to jakaś radykalnie nowa idea. Właśnie to ludzkość robiła na imprezach, po katastrofach, przed pogrzebami i w łózkach od samego cholernego początku. Zamiast łapania tych chwil pomiędzy „pracą” i czymkolwiek innym, do czego to techno-piekło nas zmusza, pragniemy uczynić z tego całą naszą misję.

To właśnie egoistyczny-komunizm, jego praktyka i cel: życie w pogoni za życiem, gdzie indywidualna satysfakcja i radość innych rotują w nieskończoność, bez formy.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dr. Bones
Egoistyczny-komunizm: czym jest, a czym nie jest

pl.anarchistlibraries.net